KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Środa 28 września 1938 r. Nr. 272

List prez. Benesza do P. Prezydenta R.P

Interwencja Chamberlaina u kancl. Hitlera

„W sprawie sudeckiej cierpliwość Niemiec jest już wyczerpana" oświadczył Hitler w swej mowie berlińskiej

Na Sudetach kończą się żądania terytorialne Rzeszy

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął onegdaj o godz. 15-ej posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji dr. Juraja Slavika, który doręczył Mu pismo odręczne Prezydenta Republiki Czechosłowackiej dr. Edwarda Benesza.

Pan Prezydent przyjął następnie ministra Spraw Zagr. Józefa Becka.

Odpowiedź rządu czeskiego

Dnia 25 b. m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Pradze doręczyło posłowi R. P. p. Kazimierzowi Papée notę, stanowiącą odpowiedź na notę polską z dnia 21 b. m. Nota ta została przesłana kurierem i otrzymana w Warszawie dnia 26 b. m. o godzinie 13-ej.

Nota czeska nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie można ją uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

LONDYN. Na Downing Street ogłoszono komunikat urządowy, który stwierdza, że premier Chamberlain odbył w poniedziałek przed południem dalsze narady z ministrami francuskimi.

Premier Chamberlain zdecydował zwrócić się osobiście do kanclerza Hitlera.

W tym celu sir Horacy Willson odleciał samolotem do Berlina.

Ogłoszenie tej wiadomości nastąpiło wkrótce po zakończeniu rozmów z ministrami francuskimi, po czym rozpoczęło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

DALSZA MOBILIZACJA W CZECHOSŁOWACJI.

BERLIN. Z Raciborza donoszą, na podstawie zeznań uchodźców, że W CZECHOSŁOWACJI PRZEPROWADZANA JEST OBECNIE MOBILIZACJA MĘŻCZYZN W WIEKU OD 51 DO 63 LAT.

Rocznikom tym powierzone zostaną prace przy kopaniu rowów strzeleckich.

NOWY JORK. Pisma nowojorskie zamieszczają na naczelnych miejscach wiadomość z Pragi, według której czeskie koła oficjalne oświadczyły, iż kanclerz Hitler odmówił gwarancji granic czechosłowackich, jeżeli Polska i Węgry gwarancyj tych nie udzielą.

Polska i Węgry nie przyłączą się do tych gwarancyj, jeżeli ich rewindykacje nie zostaną zaspokojone.

GENERALISSIMUS FRANCJI W LONDYNIE.

PARYŻ. Po kilkugodzinnym pobycie w Londynie gdzie konferował z angielskim premierem, ministrem koordynacji i obrony oraz szefem brytyjskiego sztabu gen. Gamelin powrócił w poniedziałek około godz. 17-ej samolotem do Paryża.

NARADA Z DOMINIAMI.

LONDYN. Wszyscy wysocy komisarze dominiów w Londynie otrzymali na wczoraj zaproszenie na przybycie do rezydencji premiera Chamberlaina celem odbycia z nim konferencji.

LONDYN O MOWIE BERLIŃSKIEJ.

LONDYN. Bezpośrednio po zakończeniu mowy kanclerza Hitlera zebrała się w Londynie o godz. 22-ej ścisła Rada Gabinetowa. Przedmiotem obrad było rozpatrzenie berlińskiej mowy kanclerza Rzeszy.

Według informacji, jakie przedostały się po posiedzeniu gabinetu, ocena mowy w londyńskich kołach politycznych jest optymistyczna — jeśli idzie o możliwość uniknięcia komplikacji ogólno-europejskiej. Ocena jest natomiast pesymistyczna, jeśli idzie o sprawy Czecho-Słowacji.

W londyńskich kołach politycznych mowa kanclerza Hitlera uważana jest za zręczne posunięcie, którego celem jest zlokalizowanie zatargu.

Podkreślają także tutaj, że ZARZĄDZENIA WOJSKOWE POCZYNIONE PRZEZ RZĄD WIELKIEJ BRYTANII MAJĄ CHARAKTER JEDYNIE OBRONNY.

LONDYN. Premier Chamberlain wysłał na ręce amerykańskiego ministra Spraw Zagranicznych Cordell Hulla telegraficzne podziękowanie prezydentowi Rooseveltowi za jego apel pokojowy i zapewnił, że rząd angielski ani na chwilę nie ustanie w swych zabiegach nad zapewnieniem pokojowego rozwiązania kwestii czechosłowackiej.

Dalsze depesze na str. 2 i 3.

„Nie żądamy od siebie niczego!"

Hitler o stosunkach polsko-niemieckich

BERLIN. W czasie swej mowy, wygłoszonej w poniedziałek w Pałacu Sportowym w Berlinie, kanclerz Hitler poświęcił specjalny ustęp Polsce, w którym powiedział, co następuje:

„Najtrudniejszym problemem był wówczas stosunek niemiecko - polski. Groziło niebezpieczeństwo, że zapędzimy się we wręcz fanatyczną histerię. Groziło niebezpieczeństwo, że powstanie pojęcie wroga odwiecznego, które zagnieździ się zarówno w naszym, jak i w polskim narodzie.

Temu chciałem zapobiec!

Gdyby wówczas w Polsce istniał ustrój zachodniej demokracji, gdyby ten problem pokojowy był traktowany przez demokrację zachodnią, nie byłoby się nigdy udało wynaleźć rozwiązania. Bo te zachodnie demokracje są najbardziej krwiożerczymi podżegaczami do wojny.

W Polsce jednak nie było demokracji, lecz był — Mąż. Z Nim udało mi się w przeciągu niecałego roku uzyskać porozumienie, które chwilowo na przeciąg 10 lat, ZASADNICZO WYKLUCZA NIEBEZPIECZEŃSTWO WSZELKIEGO JAKIEGOKOLWIEK STARCIA.

Jesteśmy wszyscy zdecydowani i przekonani, że to porozumienie przyniesie ze sobą stały i trwały spokój sąsiedzki. Po 8-miu latach zagadnienia nie będą inne, jak obecnie.

NIE ŻĄDAMY OD SIEBIF NICZEGO! Jesteśmy dwoma narodami, z których jeden nie może usunąć drugiego. Państwo, liczące 33 miliony ludzi, będzie zawsze dążyło do uzyskania dostępu do morza. Ja to zrozumiałem. Musiała zostać wynaleziona droga porozumienia, i droga ta została wynaleziona i rozbudowuje się ją coraz więcej i więcej.

ISTNIEJĄ TAM GDZIEŚ NA DOLE PEWNE NIEPOROZUMIENIA. Istnieją tam kłótnie małych grup pomiędzy sobą.

Rozstrzygającym jednakże jest, że wszyscy rozsądni ludzie w obu krajach starają się, ażeby stosunki były coraz lepsze.

TO BYŁO WIELKIM MOIM CZYNEM i w rzeczywistości więcej warte aniżeli cała ta paplanina w pałacu Ligi."

„P. Benesz będzie musiał albo moją ofertę przyjąć, albo

wolność weźmiemy sobie sami"

Wielka mowa kanclerza Hitlera w Berlinie

BERLIN. W poniedziałek wieczorem w największej sali zgromadzeniowej Berlina w t. zw. Sport Palast, wygłosił wielką mowę polityczną, związaną z obecnym położeniem kancl. Hitler.

Kancl. Hitler przybył w otoczeniu najwyższych dygnitarzy Rzeszy o godz. 8-ej m. 10. Zgromadzenie otworzył dr. Goebbels, oświadczając, że naród niemiecki zebrał się tutaj w godzinie decydującej, by usłyszeć słowa swego wodza i zapewnić go o bezwzględnej wierności.

Mowę swą zakończył Goebbels okrzykiem bojowym narodowych socjalistów z czasów walki o władzę partii narodowo - socjalistycznej: „Wodzu rozkaż — my pójdziemy za tobą".

Na wstępie przemówienia, które rozpoczął kancl. Hitler o godz. 20.20, powołał się na swą mowę z 22 lutego wygłoszoną w Reichstagu, której to mowy **„nie zrozumiał pewien mąż stanu i jest obecnie zlikwidowany"**. Kanclerz wysunął inne żądania na kongresie w Norymberdze.

Po tym wstępie kancl. Hitler przeszedł do sprawy Czecho-Słowacji. Oświadczył on dosłownie:

„Zagadnienie, które nas w ostatnich miesiącach i tygodniach do głębi poruszyło jest nam wszystkim dobrze znane. Zagadnienie to nie nazywa się wcale Czecho-Słowacja. Właściwa jego nazwa jest — p Benesz".

Naród niemiecki — ciągnął kancl. Hitler dalej — nie jest mściwy i dowiódł tego ponosząc cały szereg ofiar w imię wspólnych interesów. Hitler oświadczył, że chciał pokoju, chciał wynaleźć pokojowe rozwiązanie składając jedną ofertę po drugiej.

Wyliczył on kolejno wszystkie propozycje złożone w ciągu lat 2-ch: ograniczenie zbrojeń, ograniczenie armii najpierw do 200 tysięcy, potym do 300 tysięcy, — zrezygnowanie z broni zaczepnej jak czołgi, ciężka artyleria, nawet lotnictwo, zrezygnowania z gazów trujących jako środka walki, — zabezpieczenia kraju nieobjętego strefą walki i t. p. Wszystkie te oferty i propozycje były daremne i zostały odrzucone.

„Stawiając przez 2 lata propozycje za propozycją — oświadczył kanclerz Hitler — i spotykając się tylko z odmowami, wydałem rozporządzenie podciągnięcia niemieckiej siły zbrojnej do jej obecnego poziomu i mogę obecnie otwarcie wyznać: przeprowadziliśmy dozbrojenie jakiego świat jeszcze nie widział".

Hitler wyliczył nowoczesne wyposażenie armii niemieckiej, jej sprzęt, lotnictwo „utworzone na mój rozkaz przez mego przyjaciela Goeringa" i stwierdził, że w ciągu ubiegłych 5 lat, pracując dniem i nocą osiągnięto rezultaty, z których naród niemiecki może być dumny.

Dalej kanclerz mówił o swych wysiłkach rozwiązania w drodze pokojowej całego szeregu politycznych problemów wśród których bodaj najcięższym był stosunek Polski do Niemiec

(Dokończenie na str. 6-ej).

Potoki polskiej krwi wsiąkły w ziemię

Krew ta musi zdecydować o powrocie Zaolzia do Rzplitej

Przewódca Polaków w Czechosłowacji o rozwoju sytuacji na Śląsku Zaolzańskim

Przedstawiciel PAT uzyskał wywiad z prezesem Związku Polaków w Czechosłowacji dr Leonem Wolfem, posłem do parlamentu czeskiego, który przybył wczoraj do Katowic.

— Znalazłem się w granicach Rzeczypospolitej — oświadczył



prezes dr Wolf — bo nie mogłem być bezczynny, zwłaszcza w tych ostatnich chwilach walki o wyzwolenie, które było celem mojego życia. Ono było celem mej pracy.

W duchu tym występowałem jako przedstawiciel tej ludności, dla tego celu wstawiałem się za swoimi rodakami u władz w chwilach, gdy ich krzywdzono. **Wszystko to zostało mi w ostatnich dniach zupełnie uniemożliwione.**

Stwierdziłem, że **każde zetknięcie się moje z ludnością polską zamiast przynieść jej ulgę i pomoc, powodowało raczej pogorszenie i coraz silniejsze represje.**

Ostatnia moja interwencja u władz czeskich po licznych aresztowaniach wśród młodzieży polskiej była dla mnie jedną z najcięższych chwil, jakie pod rządami czeskimi przeżyłem.

Na moją interwencję władze czeskie odpowiedziały mi szyderstwem i grubiaństwem, a ponadto pozwolono sobie na obrazę uczuć narodowych i Państwa Polskiego.

Widok siedzącego w komisariacie **skatowanego harcerza polskiego Hanusa oraz uwijającej się wokół niego gromady żandarmów i tainych agentów pozostanie mi długo w pamięci, jako wyraz obecnego ustosunkowania się Czechów do Polaków.**

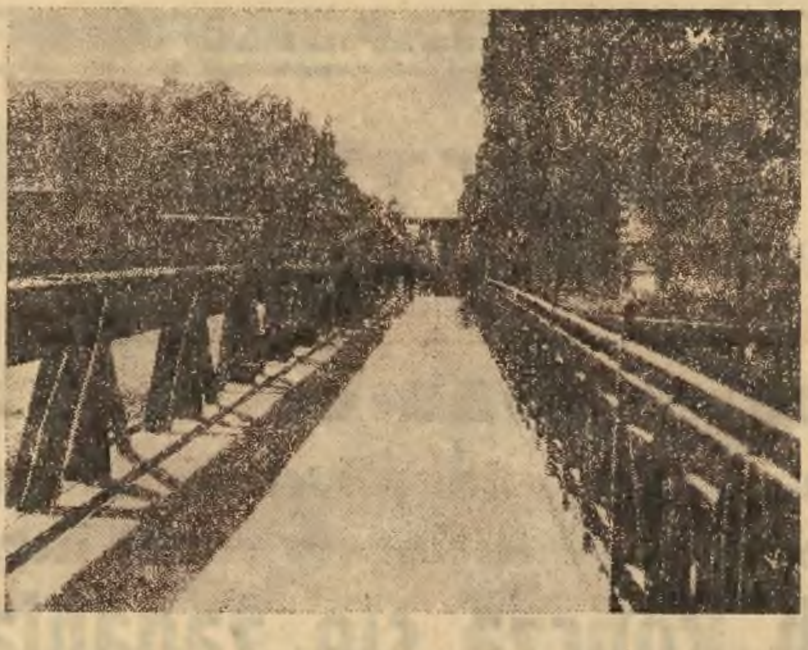
Dochodzące mnie urywane odgłosy śledztwa, prowadzonego w sąsiednim pokoju, dopełniły grozy obrazu, który wytworzył się w mej duszy. W chwili tej pragnieniem moim stało się za wszelką cenę stworzenie sobie możności oddania wszystkich moich sił dla ostatecznego wyzwolenia ludu śląskiego spod jarzma czeskiego.

— Jak pan poseł ocenia stosunek Czechów do Polaków?

— O stosunkach tych trudno mówić — odpowiada pos. Wolf — nie cofnąwszy się myślą wstecz do r. 1918. **Czesi postanowili zrealizować opętańczą myśl utworzenia z mozaiki narodowościowej państwa narodowego,** zachowując dla zewnętrznej propagandy wszelkie pozory rzekomej demokracji wolności i liberalizmu.

Nie będę się zajmował losem innych grup narodowościowych bo one same upomną się o swe prawa. Jeżeli chodzi o grupę polską, którą miałem zaszczyt reprezentować w parlamencie czeskim, to **przepaść wykopana między Narodem Polskim i czeskim w latach 1919 do 1920 była przez postępowanie władz czeskich stale pogłębiana.**

Ze strony czeskiej nie było ani jednego objawu dobrej woli a nawet jej pozoru, aby bodaj w części naprawić krzywdy, wyrządzone Polakom .



Rzut oka na most na Olzie w Cieszy nie. W dalszej perspektywie widoczny jest czeski posterunek graniczny.

Z naszej strony nie było najmniejszych przeszkód ku temu. Wszystko jednak zawiodło! **Sytuacja pogarszała się z roku na rok.** Czesi nie zdawali sobie sprawy, że nie ma takiej mocy, która by mogła z serc ludności polskiej wydrzeć przekonania narodowe. Niejednokrotnie zwracałem czynnikom czeskim uwagę na to, że przyjdzie chwila, w której **Naród Polski zażąda rachunku z ich postępowania.**

W Czechosłowacji od chwili jej powstania istniały zawsze silne wewnętrzne fermenty odśrodkowe ze strony mniejszości W ostatnim okresie fermenty te przybrały na sile. Skutki błędnej polityki tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej ukazały się w całej pełni.

Rzekomo zjednoczone państwo zaczęło pękać na wewnętrznych granicach etnograficznych. Żądania ludności polskiej zbywane były nic nieznaczącymi ustępstwami. **Obecny rozwój sytuacji europejskiej pozwolił na uzewnętrznienie tłumionego na dnie dusz polskich pragnienia integralnego przyłączenia naszej ziemi do Państwa Polskiego.**

Uważam, że gdyby Czesi dobrowolnie zgodzili się na żądania swych grup narodowościowych, byłoby to jedynym ich zbawieniem.

Ostatni tydzień umocnił wolę ludu śląskiego powrotu w granicę Rzeczypospolitej i wzbudził w nim bunt przeciwko władzy czeskiej.

Ludność wyszła na ulice i pierwsze potoki polskiej krwi wsiąkły w ziemię śląską. Krew ta przelana na ziemi polskiej musi ostatecznie zdecydować o powrocie Zaolzia w granice Rzeczypospoltej.

— Jakie są dalsze zamiary pana prezesa?

— Uczynię to, co dziś każdy Polak uczynić powinien. **Staję do dyspozycji w walce o zrealizowanie mych najdawniejszych pragnień. Zgłaszam się do komitetu walki o Śląsk za Olzą.**

Komuniści czescy mordują Polaków

Polskie kobiety i dzieci mrą z głodu -- Zapasy broni i amunicję zdobywają Ślązacy, rozbijając czeskie arsenały -- Odpowiedź na gwałty z bronią w ręku -- Materiały wybuchowe pod hutami i mostami

CIESZYN. W związku z przeprowadzoną mobilizacją i masową ucieczką Polaków przed wcieleniem do wojska, żandarmeria i policja przeprowadza skrzętnie rewizję wśród rodzin polskich we wszystkich gminach Śląska.

CELEM WYDOBYCIA ZEZNAŃ O MIEJSCU POBYTU MĘŻA CZY OJCA, POWOŁANEGO DO WOJSKA, KATUJE SIĘ DO NIEPRZYTOMNOŚCI MATKI I ŻONY, KTÓRE NIE CHCĄ ZDRADZIĆ MIEJSCA POBYTU SWYCH SYNÓW CZY MĘŻÓW.

Sposób przeprowadzania mobilizacji ludności polskiej jest szczególnie bezwzględny. W gminach podgórskich wśród rolników WCIELA SIĘ DO WOJSKA WSZYSTKICH GOSPODARZY I WSZYSTKICH PAROBKÓW, rekwiruje się wszystkie konie i zaprzęgi.

Skutkiem tego na roli pozostaje kobieta bez sprzętu gospodarskiego, kobieta, która nie może wskutek drożyzny i braku żywności, a także wskutek braku środków finansowych zdobyć dla siebie i dzieci odpowiednich zapasów żywności.

Podobne metody stosuje się na terenie Zagłębia wśród rzemieślników polskich.

Mimo niespotykanego dotychczas na terenie Śląska Zaolzańskiego terroru, wśród ludności polskiej panuje nastrój podniecenia i WYCZEKIWANIA NA CHWILĘ WYZWOLENIA.

Grupy ludności polskiej, wśród których znajduje się wielu uciekinierów z wojska, chronią się w okolicznych lasach, nie mogąc przedostać się przez granice.

W wielu gminach znajdują się znaczne składy broni i amunicji, przeznaczonej dla czeskiej „gwardii narodowej“ i komunistycznych organizacyj zawodowych. Składy te strzeżone są przez uzbrojone posterunki.

CELEM ZDOBYCIA BRONI LUDNOŚĆ POLSKA ZAATAKOWAŁA W KILKU MIEJSCOWOŚCIACH ARSENAŁY CZESKIE I ZDOBYŁA ZAPASY BRONI I AMUNICJI.

W Końskiej uzbrojona bojówka, złożona z członków zawodowych organizacyj komunistycznych robotników hut trzynieckich napadła na przechodzącą bez broni grupę Polaków.

KOMUNIŚCI ZACZĘLI ZNĘCAĆ SIĘ NAD POLAKAMI wznosząc okrzyki: Precz z Polską i Polakami, niech żyją Sowiety, niech żyje komuna!

WSKUTEK STARCIA SĄ ZABICI I RANNI.

Mnożące się tego rodzaju wypadki napadów i prowokacyj **WYWOŁUJĄ WŚRÓD LUDNOŚCI POLSKIEJ WRZENIE.**

Odpowiadając na gwałty czeskie, Polacy w kilku miejscowościach, m. in. w Konskiej i Bystrzycy **PODPALILI STODOŁY NAJBARDZIEJ OSŁAWIONYCH DZIAŁACZY CZESKICH** i hraniczarzy, którzy terroryzowali ludność.

Wedle wiarogodnych doniesień, władze wojskowe czeskie PODŁOŻYŁY MINY WYBUCHOWE POD WAŻNIEJSZE OBIEKTY HUT TRZYNIECKICH.

Zarząd huty, która jest zupełnie zmilitaryzowana, rozgłasza wiadomości o tym, wśród Polaków, podkreślając, że władze czeskie w momencie wycofania się WYSADZĄ HUTĘ W POWIETRZE **i w ten sposób** miejscowi robotnicy polscy pozostaną bez pracy.

Rozeszły się też wiadomości o PODMINOWANIU SZEREGU INNYCH OBIEKTÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ MOSTÓW.

Na drodze do Frysztatu kilka mostów jest zabarykadowanych spiętrzonymi wozami taborowymi. Ruch po nich odbywa się jedynie na wąskim skraju drogi.

Wszyscy obywatele narodowości czeskiej bez względu na stanowisko i zawód otrzymali poufne pisemne wezwanie, aby przygotowali rzeczy, ubrania, bieliznę, pościel oraz środki żywnościowe tak, aby w każdej chwili, kiedy otrzymają rozkaz GOTOWI BYLI DO ODJAZDU.

Przywóz środków żywnościowych do czeskiego Cieszyna został wstrzymany. Wobec tego, że z całego Zaolzia produkty spożywcze były masowo wysyłane wgłąb Czechosłowacji, w mieście daje się odczuwać coraz DOTKLIWSZY BRAK ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.

Decyduje się los Nowej Europy

Zdaniem Mussoliniego, tydzień bieżący będzie historyczny

VERONA. Mussolini przyjął tu wczoraj defiladę 47.000 uzbrojonych czarnych koszul różnych formacyj, po czym na placu Emanuela wygłosił wobec stutysięcznego tłumu przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Nigdy tak jak dziś, wspólnota pomiędzy faszyzmem a narodem włoskim nie była tak całkowita i ścisła.

Naród włoski jest potężnie zorganizowany, jest duchowo i materialnie uzbrojony. Rozwój wydarzeń, które trzymają w tym momencie umysły w napięciu, pozwala nam stawić czoło sytuacji.

Należy uznać i ocenić wysiłki, których dokonał Chamberlain dla pokojowego rozwiązania sprawy. Podobne uznanie winni jesteśmy pobłażliwości Niemiec.

Jest rzeczą zupełnie widoczną, że **gdyby Czesi pozostawieni byli na liczenie tylko na swoje siły, to pierwsi uznaliby, iż nie warto wszczynać walki, co do której wyniku nie może być żadnej wątpliwości.**

Od momentu, w którym wysunięty został przez siły historii problem, który ma potrójny aspekt: **niemiecki, polski i węgierski, stało się jasnym, że powinien on być rozwiązany integralnie.**

Jest jeszcze kilka dni czasu, aby znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. **Wierzę, że Europa nie zechce chwycić za miecz i spalić się sama, „aby ugotować zgniłe jajko Pragi“.**

Europa znajduje się w obliczu wielu potrzeb, lecz z pewnością najmniej pilną jest ze wszystkich potrzeba zwiększenia ofiary życia ludzkiego.

Jeżeli jednak zostaniemy wciągnięci w konflikt, wówczas nie **będziemy się wahać.**

Jest rzeczą bezcelową, aby dyplomaci podejmowali jeszcze wysiłki w celu uratowania Wersalu. Europa, powstała po Wersalu, zbudowana została z kolosalną nieznajomością geografii i historii. **Ten Wersal jest w agonii. Jego los decyduje się w tym tygodniu.**

W tym tygodniu właśnie powinna powstać Nowa Europa, Europa sprawiedliwości dla wszystkich, Europa pojednania między narodami.

Czarne koszule, my jesteśmy dla tej Nowej Europy!“

ŻĄDAMY KOLONII!

Wesoły Kącik

Natrętne myśli

Do lekarza chorób nerwowych zgłosił się młody, blady człowiek.

— Panie doktorze! — powiedział błagalnie — Niech mi pan da jaką radę! Już wytrzymać nie mogę.

— Co panu dokucza? — spytał lekarz.

— Myśli, panie doktorze! Natrętne myśli! Wciąż w kółko myślę o tym samym.

— O czym?

— O nogach! O nogach panny Jadzi manikirzystki, która ze mną razem pracuje. Bo ja jestem fryzjer.

Gdzie spojrzę, panie doktorze, wszędzie jej nogi widzę!— Ciągle mi się przed oczyma majaczą!

Co ja już przez te myśli klientów nakaleczyłem!

Golę na przykład klienta, pa trzę mu na nos i widzę, jak mu z dziurek nosa wyrastają nogi Jadzi! W jednabnych pończoszkach, w pantofelkach, na wysokich obsasach... A w łydce takie okrąglutkie...

Ręka mi naturalnie zaczyna drżeć i gościa kaleczę..

Co robić, panie doktorze?' Jak się od tych natrętnych myśli nie uwolnię, to posadę stracę!

Doktór ze współczuciem popatrzał na pacjenta i spytał:

— A czy próbował pan myśleć o czym innym?

— Próbowałem — westchnął pacjent — Nie mogę... Staram się na przykład myśleć o sporcie. Od razu łyżwy mi się przypominają...

A na łyżwach co widzę? Nóżki Jadzi... W jedwabnych pończochach, na wysokim obsasie...

Próbowałem czytać w wolnych chwilach. Biorę gazetę, czytam o polityce, a o kim myślę? O polityce? Figę! O Jadzi, o jej nogach!

To już nie do wytrzymania, jak mnie te natrętne myśli męczą! O czym nie zacznę myśleć, od razu na nogi Jadzi muszę zjechać!

Co robić, panie doktorze? — Jak się od tych myśli uwolnić?

Doktór pomyślał chwilę i oznajmił:

— Jest na to tylko jedna rada! Musi się pan z tą panną Jadzią ożenić!

Po paru miesiącach pacjent przyszedł znowu, ponury jak przed tym.

— No i co? — spytał doktór — Ożenił się pan z tą swoją Jadzią?

— Ożeniłem się — mruknął pacjent.

— Pomogło?

— Początkowo troszkę... Przez pierwsze miesiące myśli mnie nie męczyły... Ale teraz znów natrętne myśli wróciły! Znów o niczym innym myśleć nie mogę, tylko o nogach! Znów gdzie spojrzę, widzę nogi!

— To dziwne — zamyślił się doktór — Zupełnie, jak przed tym...

— Niezupełnie, panie doktorze. Trochę inaczej...

— Jak to inaczej?

— Bo już teraz nie myślę o nogach Jadzi, tylko o innych.

Ciągle mi stoją przed oczyma nogi panny Florci, naszej nowej manikirzystki...

Napoleon Sądek.

HOJNA FUNDACJA.

W dniu 9-go października b. r. o godz. 12, na lotnisku odbędzie się przekazanie przez L.O.P.P. Aeroklubowi Warszawskiemu eskadry samolotów, ufundowanej przez p. Juliana Glass-

Ostatni atut na szali pokoju

Anglia przyjęła zobowiązanie, że obietnice czeskie będą dotrzymane

LONDYN. W związku z poniedziałkowym nocnym posiedzeniem gabinetu brytyjskiego, premier Chamberlain udzielił następującego wyjaśnienia:

„Zapoznałem się dokładnie z treścią nowej mowy kanclerza Hitlera i oceniam całkowicie stanowisko, zajęte przez kanclerza w sprawie utrwalenia pokoju.

Wydaje się nieprawdopodobne, by narody europejskie, które nie chcą rozpocząć między sobą wojny, wszczynały krwawą walkę dla rozwiązania jednego tylko zagadnienia, którego załatwienie w znacznej mierze zostało już osiągnięte.

Z mowy kanclerza wynika jasno, iż nie wierzy on, że obietnice praskie zostaną dotrzymane. Obietnice te nie zostały uczynione jedynie rządowi niemieckiemu, lecz w pierwszym rzędzie rządom Francji i Wielkiej Brytanii.

Mogę oświadczyć w imieniu rządu brytyjskiego, że uważamy się za moralnie odpowiedzialnych za to, by obietnice te zostały całkowicie spełnione, i gotowi jesteśmy zobowiązać się że zostaną one dotrzymane z najzupełniej zadawalającą punktualnością.

Mamy jednak nadzieję, że ze swej strony rząd niemiecki stoi na stanowisku sposobu przeprowadzenia zagadnienia na płaszczyźnie dyskusji, a nie przemocy.

Wierzę, iż kanclerz Hitler przyjmie tę propozycję w tym samym przyjaznym duchu, z jakim mój krok spotkał się w Niemczech, oraz z jakim spotkało się życzenie niemieckie przyłączenia okręgów sudeckich do Rzeszy: niechaj będą one spełnione bez przelewu krwi w jakiejkolwiek części Europy"

Godziny wielkich rozstrzygnięć

Mowa Hitlera przynosi pewne odprężenie

Poniedziałkowa mowa kanclerza Hitlera, jakkolwiek bardzo ostra w tonie, przynosi w zasadzie pewne odprężenie. — Stwierdzają to oświadczenia różnych polityków i mężów stanu w poszczególnych stolicach europejskich.

Jeśli chodzi o nasze sprawy, to kanclerz jeszcze wyraźniej podkreślił dążność do utrzymania jak najlepszych stosunków z Polską, zapowiedział pogłębienie ich, dalsze przedłużenie protokółu o nieagresji, wreszcie dał wyraz pełnemu zrozumieniu dla naszych dążności na Bałtyku.

Stanowczo podkreślił Hitler, że z uzyskaniem Sudetów kończą się niemieckie pretensje terytorialne, przy czym jeszcze raz mówił, iż Niemcy nie myślą więcej o Alzacji i Lotaryngii. A więc znowu gest pod adresem Francji.

Sens ostatniego przemówienia kanclerza leży jednak w tym, że WYRAŻA ZASADNICZO ZGODĘ NA POKOJOWE ZAŁATWIENIE SWOICH PRETENSYJ. Mimo ostrych słów i gróźb zdaje się wynikać, że Niemcy skłonne są do przyjęcia planu londyńskiego i nawet gotowe na pewne ustępstwa.

Termin rokowań jest wprawdzie ściśle ograniczony, ale przy wielkim wysiłku można i w tym krótkim czasie osiągnąć trwałe porozumienie.

Bardzo znamiennym było, że kanclerz Rzeszy mówił wyłącznie o pretensjach niemieckich, nie poruszając już tym razem ani sprawy słowackiej, ani też Rusi Przykarparckiej. Zrezygnował również z ataków na stosunki wewnętrzne w Czechosłowacji.

Berlin nie rozmawia jednak, jak wiemy, z Pragą i dlatego ROKOWANIA TOCZĄ SIĘ PRZEZ LONDYN.

Premier Chamberlain wystosował onegdaj list do kanclerza. Niezależnie od tego, oświadczenie premiera angielskiego, złożone bezpośrednio po przemówieniu kanclerza Rzeszy,— wskazuje, że wiara w rokowania jest powszechna. Podkreśla się, że wszystko jest zależne od Pragi.

Nie można oczywiście mówić o jakimś stałym odprężeniu, albowiem nic nie zostało załatwione. Sytuacja jest wprawdzie nadal bardzo poważna, ale jest nadzieja na pokojowe załatwienie.

Dotychczas wszystkie państwa, które wystąpiły z uzasadnionymi pretensjami wobec Czechosłowacji, otrzymały odpowiedzi niewystarczające, ale wierzy się, że Praga sama, bądź też pod naciskiem Anglii i Francji dojdzie do rozumu.

Jeśli wysiłki Anglii zostaną uwieńczone pozytywnym skutkiem, wówczas pokój w Europie zostanie uratowany.

Czasu niewiele.

Liczy się go teraz nie na dni, lecz na godziny.

Czesi naruszyli granicę

rzucając granaty na ziemi niemieckiej

BERLIN. Donoszą tu o poważnym naruszeniu granicy niemieckiej przez żołnierzy czeskich pod Schoemberg. W poniedziałek o godz. 20 min. 35, w czasie gdy ludność miasteczka gromadziła się na rynku dla wspólnego wysłuchania mowy kanclerza, żołnierze czescy przekroczyli granicę Rzeszy i rzucili pięć granatów ręcznych na terytorium niemieckim.

Oczywiście wśród ludności powstał popłoch i tylko przytomności umysłu kilku ludzi zawdzięczać należy, że popłoch został opanowany i nikt nie został ranny lub stratowany.

„Freiheitskampf" donosi z Baerenstein, że tegoż dnia o godz. 19 min. 45 żołnierze czescy ostrzeliwali szosę, wiodącą do miasta, a to w celu przeszkodzenia ludności udania się do miasta, gdzie zorganizowano wspólne słuchanie mowy kanclerza.

Żołnierze czescy ostrzeliwali drogę z karabinu maszynowego i rzucili na terytorium niemieckie kilka granatów ręcznych.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

ŚRODA DN. 28 IX 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Pieśni. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sekstet. 16.25 Audycja Konkursowa. 16.45 „Szlachta zagrodowa" — odczyt. 17.00 Muzyka lekka i taneczna. 18.00 Tajemnice dyni — pogadanka. 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.45 Nieznany kraj. 19.00 Pieśni polskie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Audycja dla wsi. 21.05 — 21.10 Przerwa. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacyj. 14.10 Program na jutro. 14.15 Utwory na instrumenty solowe. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Kwartet muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.55 Muzyka i taneczna. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

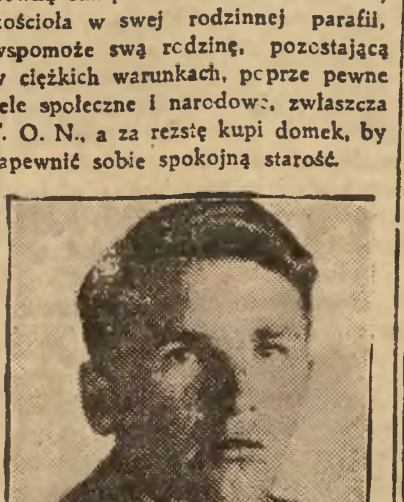
Nowi milionerzy

Jak wiadomo główna wygrana czwartej klasy 42-ej loterii klasowej— milion złotych, padła na numer 92055. Właścicielami poszczególnych piątek tego numeru są mieszkańcy Lwowa, niezamożni, utrzymujący się z pracy bądź to umysłowej, bądź fizycznej.

Z pośród szczęśliwego grona nowych milionerów wymienimy przede wszystkim



p. Annę Szado. Pani Sz. jest od dwunastu lat gospodynią u pewnego emeryta wojskowego i cieszy się opinią doskonałej pracownicy. Na loterii klasowej gra od lat czterech, ale dotychczas trafiały się jej tylko najmniejsze wygrane. Gdy otrzymała wiadomość o fortunie, jaka na nią spadła, wpadła w stan oszołomienia, które jej dotychczas nie opuszcza. Na pytanie jak zamierza rozporządzić pieniędzmi, p. Sz. odpowiedziała, że ofiaruje pewną sumę na dokończenie budowy kościoła w swej rodzinnej parafii, wspomoże swą rodzinę, pozostającą w ciężkich warunkach, poprze pewne cele społeczne i narodowe, zwłaszcza F. O. N., a za resztę kupi domek, by zapewnić sobie spokojną starość.



Pan Aleksander Wojciechowski jest pracownikiem umysłowym. Wygrane sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przeznacza oczywiście na stworzenie własnego warsztatu pracy. Jest przekonany, że „siedemnasty milion" przyniesie mu trwałe szczęście w jego dalszym życiu.



Pan Władysław Berasz myśli także o założeniu własnego przedsiębiorstwa handlowego i zakreśla sobie bardzo szerokie plany.

O popularności „siedemnastego miliona" świadczy następujący epizod, opowiadany przez panią Szado:

Po wyjściu z Dworca Głównego, pani Sz. wsiada w siedemnastkę i zwróciła się do konduktora o wskazanie jej przystanku, na którym powinna wysiąść, by trafić na ulicę Długą do Loterii. Wówczas konduktor zapytał p. Sz. czy przyjechała ze Lwowa. Usłuszawszy odpowiedź twierdzącą, konduktor i pasażerowie zaczęli składać pani Szado gratulację i wnosić okrzyki na jej cześć. Owacje trwały aż do opuszczenia przez nią tramwaju.

Wszyscy milionerzy zaopatrzyli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy czterdziestej trzeciej loterii, by wziąć udział w ciągnieniu, które rozpocznie się 19 października.

Kalendarz dnia

ŚRODA

28 WRZEŚNIA

Wacława kr. cz. Eucharii.

Słowiański: Wacława św.

Słońca wsch. 5.30, zach. 17.22.

Księżyca wsch. 10.51 zach. 19.31.

KRONIKA HISTORYCZNA

1914. Legiony polskie wchodzą w skład I armii austriackiej Dankla.



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Insp. ktor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Puchała zaprosił panią Poradzkką do cukierni i dowiedział się od niej, że mąż jej zmienił się bardzo po powrocie, że często powtarza podczas snu imię Monika, że polubił nagle teatr i wreszcie że co wieczora prawie znika na krótko

Puchała postanowił się rozmówić z panią Poradzką: opowiedziała mu ona szereg ciekawych rzeczy o zachowaniu swego męża. Między innymi zwierzyła się, że mąż jej we śnie wymienia imię „Monika". Puchała powiedział jej, że podejrzewa Poradzkiego o zmowę z bandą.

Łatwo wyobrazić sobie niezwykłe przerażenie pani Haliny, gdy usłyszała takie słowa. W pierwszej chwili nie mogła tego wszystkiego zrozumieć. Ale zdając sobie sprawę z całej grozy takiego podejrzenia, z grożących jej mężowi skutków — zadrżała cała.

Ale inspektor Puchała posunął się jeszcze dalej: szeroko uzasadnił swoje podejrzenie, chcąc przekonać zupełnie panią Poradzką i skłonić ją do pomocy. Przecież jest najbliższa i najbardziej zainteresowana w całej sprawie. I tylko ona sama może wydostać od niego całą prawdę...

— Droga pani Halino — odezwał się uspokajającym głosem — Chciałbym bardzo, by moje podejrzenia były niesłuszne. Ale trzeba patrzeć prawdzie w oczy, trzeba przyjrzeć się faktom...

— Czy to jest możliwe?... Czy to jest możliwe? — Powtarza pani Halina, rozumiejąc teraz dopiero, co oznaczają słowa Puchały.

— No, proszę, niech pani sama oceni, czy to wszystko nie jest dla pani mocno podejrzane? Szukaliśmy tak usilnie pani męża. Postawiliśmy na nogi całą policję w kraju i za granicą. I oto nagle znaleźliśmy pana w górach... W Zakopanem, gdzie bawił również i Kaczorek... Sama pani twierdziła, iż wbrew temu, iż zaprzeczał, wydawało się pani, że zna jej męża. Ale Kaczorek nie jest jedynym pomocnikiem tej damy. Mąż pani widział dwóch zamaskowanych bandytów... Sama pani twierdzi, że ta cała sprawa wydała się jej podejrzana: czemu go nagle zwolnili? Przecież mogli zażądać wykupu...

— A ja byłam gotowa wtedy oddać wszystko... wszystko...

— Ale ta tajemnicza czarna dama nie żądała niczego wzamian za zwolnienie pani małżonka. Czy chciałaby pani dowiedzieć się, dlaczego tak się stało?

Pani Halina spogląda na niego szeroko rozwartymi oczyma. Jej cała twarz zamieniła się w jeden pytajnik...

— Odpowiedzi na to pytanie udzieliła mi sama pani...

— Ja? W jaki to sposób?

— Tak, pani, trzeba będzie sprawdzić prawdę tego podejrzenia.

— Cóż to oznacza, panie inspektorze?

— Czy nie zrozumiała jeszcze pani? — zapytał z uśmiechem.

— Nie — zaniepokoiła się mocno.

— A więc muszę wszystko dokładnie wyjaśnić. Mam wrażenie, że mąż pani pogodził się z tą tajemniczą, czarną damą... Oto cena, za którą go zwolniono... I dlatego tak uparcie milczy o wszystkim... Oto dlaczego nie chce wydać jej, nie chce nic mówić o przeszłości...

— Mój Boże! — krzyknęła pani Halina tak głośno, że się wszyscy wokoło obejrzeli — Czy to możliwe, by Seweryn...

— Pani Halino, niech się pani uspokoi — szeptał Puchała — Nikt nie powinien znać treści naszej rozmowy... Jestem przekonany, że się nie mylę. Cóż oznacza jego wzywanie pomocy Moniki? Po co znika na pewien czas co wieczora?

— Ach, mój Boże!

— Ale niech się pani uspokoi: obiecuję pani zwolnić jej męża raz na zawsze ze szponów tej tajemniczej damy. Zbyt wiele nagromadziło się w naszej duszy przeciwko niej złości. Sądzę, że pani przyjdzie mi z pomocą. Leży to zresztą w pani interesie.

— Jak strasznie o tym pomyśleć!

— Musi pani być znacznie czujniejsza, aniżeli dotychczas. Być może, niebezpieczeństwo dla męża nie zmniejszyło się wcale... Jak widać, ta przestępcza czarna dama kocha go naprawdę mocno, nie chce wyrzec się swej miłości... Trudno, moja pani, trzeba prawdzie spojrzeć w oczy, jaka by ona nie była straszna.

— Cóż mam czynić? — zapytała stłumionym głosem pani Halina.

— Przede wszystkim niech pani nie wspomina ani słowem o dzisiejszym naszym spotkaniu, i o tym wszystkim, co dzisiaj wspominaliśmy...

— Dobrze.

— Proszę jeszcze o jeden szczegół: o której godzinie znika pani mąż?

— Przed wieczorem.

— Ale o której godzinie?

— Między 6 a 8-mą.

— Zawsze o tej samej porze?

— Tak.

— A w jaki sposób znika? Chodzi mi o to, skąd on wychodzi, z biura czy z domu?

— Jak czasem: nieraz wychodzi wprost z biura...

— Skąd pani wie o tym?

— Pewnego razu przybyłam po niego i już go nie zastałam. Innym razem telefonowałam i już go także nie było w biurze. Czasem wychodzi z domu nie pozwalając nikomu towarzyszyć sobie...

— A jak po tym tłomaczy się wobec pani?

— Różnie, ale zapewniam pana, jestem przekonana, że mnie oszukuje...

— Tak, tąk. Na pewno ma pani rację... Widuje się z tamtą kobietą, na pewno widuje się z nią...

— Panie inspektorze — załkała pani Halina — Niech go pan ratuje. Niech pan uratuje moje dzieci...

— O to mi właśnie chodzi. A jeśli pani mi dopomoże, stanie się to znacznie prędzej...

— Uczynię wszystko, co pan rozkaże...

— A więc od dnia dzisiejszego począwszy musimy pozostawać w stałym kontakcie ze sobą... Musi pani słuchać co on mówi ze snu. Często człowiek mówi podczas snu to, co przemilczy w dzień.

— Dobrze.

— Jeśli pragnie pani go o coś zapytać, proszę czynić to bardzo ostrożnie. Tak, by nie wzbudzić czujności. Jeśli jest zmęczony, nie w humorze, niech go pani o nic nie pyta... Niech pani jednak słucha uważnie wszystkiego...

— A co będzie wobec tego z moim wyjazdem? — westchnęła pani Halina.

— Niech pani wyjedzie i to czym prędzej, tym lepiej. Rozumiem, czemu mąż pani nalega tak bardzo na to... Zapewne ta szelma namawia go do tego, chcąc, by on sam pozostał...

— Mój Boże!

Ale niech pani nie traci nadziei. To wszystko jest nam mocno na rękę. Tak, tak, niech pani natychmiast sama wyjedzie. Oswobodzimy go jak najprędzej z rąk tej tajemniczej damy...

— Daj Boże!

— Na pewno, przekona się pani o tym sama. Zegnając się, powtórzył raz jeszcze Puchała:

— Niech więc pani pamięta, ani słowa o naszym spotkaniu, niech mąż pani absolutnie niczego się nie domyśla. To może go tylko niepotrzebnie zdenerwować...

— Dobrze, będę panu na zawsze wdzięczna...

— Niech pani jedzie do Krynicy. Jeśli to będzie możliwe, nawet w tym tygodniu...

Pożegnali się, jak przyjaciele. Halina wróciła do domu, powiedziała mężowi, że była u lekarza który doradził jej wyjazd do Krynicy.

Zadowolony wrócił również do swej pracy Puchała. Teraz postanowił przede wszystkim wydelegować sprytnych wywiadowców, by śledzić każdy krok Poradzkiego...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Tajemnica fabryki zapałek

II.

W styczniu 1914 roku przybył do Szwajcarii i zatrzymał się w hotelu genewskim „Beau Rivage" pewien pan, który zapisał się w książce meldunkowej, jako Wilhelm Sp., przemysłowiec z Bonn. Towarzyszyła mu jego córka, wysoka szczupła blondynka.

Zaraz po przybyciu do Genewy przemysłowiec zaczął szukać mieszkania prywatnego, i wkrótce znalazł odpowiednie mieszkanie w zaledwie wykończonym domu nad brzegiem jeziora i zaraz tam się przeprowadził. Nabył wspaniałe meble i wypełnił piwnicę doborowym winem. Z kupcami nie targował się i płacił za wszystko gotówką. Sposób jego bycia był przy tym bardzo prosty. Posługaczka przychodziła na kilka godzin, aby sprzątnąć mieszkanie, a posiłki przygotowywała córka. Wilhelm Sp. nie przyjmował poza tym nikogo.

Z tego co opowiadał wynikało, że posiada w Bonn dwie fabryki ołówków, jedną z nich, zlikwidował przed przybyciem do Szwajcarii, a drugą prowadził jego syn.

Człowiekowi, który ma sześćdziesiąt lat mówił — należy się po uciążliwej pracy wielu lat wypoczynek. Obrałem zaś na miejsce wypoczynku Genewę, ponieważ jestem zapalonym botanistą i w tej okolicy obfitującej we wszelkiego rodzaju rośliny będę mógł uzupełniać moje zbiory. Poza tym córka, która studiowała chemię w Bonn, będzie tutaj mogła skończyć studia.

I rzeczywiście ciągle widziało się Wilhelma Sp. w stroju turystycznym z zielonym pudełkiem zawieszonym przez ramię, zwiedzającego okolicę. Córka towarzyszyła mu, nosząc dużą żółtą teczkę, do której wkładało się notatki czynione po drodze przez Wilhelma Sp.

A przy tym należy zaznaczyć, że Wilhelm Sp. był bardzo ciekawy. Interesowała go nie tylko botanika, ale sposób życia ludności. Z tego względu pytał mieszkańców jak się im powodzi i długo słuchał ich skarg. Górale szczęśliwi, że znaleźli wdzięcznego słuchacza, opowiadali mu o swojej nędzy, o braku zainteresowania ze strony rządu ich losem. Nie dbano wcale o ich bezpieczeństwo podczas zimy, gdy drogi były pokryte śniegiem, ani wiosną i jesienią, gdy lawiny niszczyły ich zagony.

Pomimo że horyzont polityczny był już w początkach 1914 roku zachmurzony, botanista niemiecki mógł swobodnie prowadzić badania na terenie Szwajcarii i w strefie francuskiej.

Istniała bowiem wówczas wokół kantonu genewskiego wolna strefa długości 30 kilometrów przylegająca do terytorium francuskiego. W tej wolnej strefie ludność francuska korzystała z poważnych przywilejów: nie było tam podatków, ani bariery celnej, ani granicy geograficznej. Nie wolno było tylko w tej okolicy budować fabryk broni, ani wznosić obiektów wojskowych. Nie było tam również wojska, ani bazy wojskowej. W układzie było nawet przewidziane, że na wypadek wojny, Francji nie wolno tam budować szpitali dla rannych. Należy zaznaczyć, że w roku 1914 nie trzymano się ściśle tego układu i przekroczono go w niektórych punktach.

Jednym słowem strefę tę łączyły ze Szwajcarią tylko podatki bezpośrednie i prawa wyborcze:

Można więc zrozumieć, jakie zainteresowanie budziła ta sytuacja w niemieckim sztabie generalnym, który był zdecydowany napaść na Francję, lecz jeszcze nie wiedział, z jakiej strony to ma uczynić, ze strony Belgii, czy Szwajcarii.

Przechadzki niemieckiego botanisty nie uszły uwagi władz Szwajcarskich. Zebrały więc o nim informacje i ustaliły, że jest to niemiecki pułkownik kawalerii w służbie czynnej.

Po uzyskaniu tych wiadomości, wezwano go na policję. Przyznał się z miejsca do tego, że przywłaszczył sobie tytuł przemysłowca. Na swoją obronę powiedział tylko tyle, że podał się do dymisji i nie chciał, aby wszyscy wiedzieli kim jest w rzeczywistości i aby na każdym kroku słyszał jak go nazywają „Therr. oberst".

— A teraz pragnę być spokojnym rentierem i naukowcem — oświadczył — i prosiłbym bardzo, aby nikomu nie zdradzono mojej tajemnicy.

Policja jednak nie zadośćuczyniła jego prośbie. Nie mogła mu wprawdzie nic zarzucić, lecz będąc podejrzliwą do przesady, zawiadomiła o swym odkryciu policję francuską.

Policja francuska wcale nie zwróciła uwagi na to oświadczenie i jegomość ten mógł w dalszym ciągu bezkarnie prowadzić badanie na terenie Francji.

Gdy wybuchła wojna i w Niemczech ogłoszono mobilizację Wilhelm Sp. nie ruszył się z miejsca, pomimo że był pułkownikiem w służbie czynnej i natychmiast powinien był udać się do swego pułku. Natomiast stwierdzono, że często odwiedzał ówczesny ośrodek szpiegowski w Genewie, jakim był konsulat niemiecki.

Lecz jeśli został zatrzymany przez swoich zwierzchników w Szwajcarii i nosił ubiór turysty, zamiast munduru wojskowego, działo się to z jakichś ważnych powodów.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Ukończyliśmy nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

Podajemy ostateczny wynik głosowania

Kandydatki przekazane wytwórni

W dniu wczorajszym Komisja Skrutacyjna ukończyła żmudną pracę obliczania głosów.

Praca ta była nie łatwa. Posegregowanie i obliczenie 8.274 kuponów zajęło K misji kilka godzin rzetelnej pracy.

Nie obeszło się bez poważnych kłopotów. Otóż wiele kuponów nadeszło bez wymienienia numeru. Te kupony, oczywiście, zostały unieważnione. Unieważnion> również, zresztą tak jak uprzedziliśmy, te kupony, które zawierały więcej niż jeden numer kandydatki.

Nie uwzględniono ponadto głosowania za pomocą listów, a nie kuponów.

A oto ostateczny wynik naszego plebiscytu:

Nr. 1 — 322 głosów
„ 2 — 154 „
„ 3 — 663 „
„ 4 — 239 „
„ 5 — 143 „
„ 8 — 564 „
„ 12 — 124 „
„ 13 — 109 „
„ 16 — 63 „
„ 17 — 72 „
„ 20 — 116 „
„ 21 — 229 „
„ 23 — 183 „
„ 25 — 86 „
„ 26 — 89 „
„ 27 — 96 „
„ 28 — 338 „
„ 29 — 122 „
„ 31 — 531 „
„ 32 — 1227 „
„ 33 — 168 „
„ 34 — 199 „
„ 38 — 169 „
„ 39 — 59 „
„ 44 — 207 „
„ 45 — 140 „
„ 46 — 232 „
„ 47 — 698 „
„ 48 — 67 „
„ 49 — 562 „

Ponadto poza pięćdziesiątką plebiscytową — otrzymały głosy:
Basia Klingerberg 347
Marysia R. 227
oraz spośród wyróżnionych:
Ziuta Makusówna 134

W ten sp-sób, na czołowych miejscach znalazły się kandydatki:
Nr. 32 z 1227 głosami
„ 47 z 698 „
„ 3 z 663 „
„ 8 z 564 „
„ 49 z 562 „
„ 31 z 531 „

Na tym rola Redakcji jest ukończona. Cały materiał a więc protokół z wynikiem głosowania, wszystkie nadesłane fotografie oraz prot-kół Komisji Kwalifikacyjnej — przekazane zostały w dniu dzisiejszym wytwórni filmowej „Terra - Film", która najprawdopodobniej już jutro roześle zaproszenia na d-konanie próbnych zdjęć, tak że w końcu tygodnia będzie już wiadomo, na kogo padł wybór wytwórni i która z kandydatek odegra główną rolę dziecka w filmie „Macierzyństwo", a które dzieci dostaną rolki podrzędne.

A więc, już za kilka dni!

Również w najbliższym czasie, zgodnie z naszą zapowiedzią, ogłosimy Konkurs Filmowy dla dorosłych.

FILM WĘDRUJE POD STRZECHY POLSKICH WSI I MIASTECZEK.

W Warszawie powstała Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna, która postawiła sobie szczytne zadanie: szerzenie oświaty, kultury ogólnej i rolniczej oraz dostarczanie godziwej rozrywki młodzieży wiejskiej.

W tym celu Spółdzielnia nabyła 16 przenośnych aparatów filmowych, przy pomocy których zamierza rozwijać działalność.

Szkolenie personelu operatorów i mechaników również zostało pomyślane w sposób metodyczny.

W sierpniu odbył się pierwszy kurs, który ukończyło kilkunastu operatorów i mechaników.

Konkurs fotogeniczności

zdecydował o karierze Danielle Darrieux



Danielle Darrieux zaczęła grywać już od wczesnej młodości. I dlatego dziś, ta 21 letnia artystka, ulubienica całego świata uchodzi już za „weterana" w dziedzinie pracy aktorskiej. W ciągu 7-mio let... kariery artystycznej, Danielle grała w Austrii, Czechach, na Węgrzech, w Ameryce i oczywiście, we Francji, w kraju ojczystym.

Danielle Darrieux, w przeciwieństwie do wielu innych artystek, nie uczy się roli. Kieruje się li tylko instynktem. Będąc na „planie", poznaje treść sceny, krótko omawia ją z reżyserem i... gra.

Darrieux nie ogranicza się tylko do pogłębiania aktorskich środków odtwórczych. Jej troska o wszechstronne poznanie sztuki filmowej sięga o wiele głębiej. W tym celu specjalnie ... charakteryzacji, oświetlanie, ustawianie mikrofonu, rejestrowanie dźwięku na taśmie i wszelkie inne etapy, jakie przechodzi film w swojej interesującej wędrówce z atelier do kabiny kinowej. Do tego stopnia wydoskonaliła się w tych dziedzinach, że jej wskazówki niejednokrotnie wpływały decydująco na daną scenę czy ujęcie.

Nie ulega kwestii, że Danielle jest wybitnie inteligentna i wykształcona. Posiada wiele wiadomości z zakresu historii, nauk ekonomicznych, literatury i sztuki. Niejednokrotnie przyjmowała udział w poważnych dyskusjach politycznych, wykazując ogromne zrozumienie i zdecydowany pogląd na rozmaite sprawy.

Mężem Denielli jest Henri Decoin, znany leterat francuski. Darrieux debiutowała na scenie w jego sztuce p. t. „Jeux angereux". Po dwóch latach pracy scenicznej wystąpiła po raz pierwszy w filmie, zrealizowanym również według scenariusza jej męża. Sławy nabrało jej nazwisko jednak dopiero po filmie „Mayerling", który osiągnął na całym świecie niebywały sukces.

Kariera Danielli zaczęła się tak samo, jak u wielu artystek: zdecydował przypadek. Miała wówczas 14 lat. Jedno z popularnych pism francuskich ogłosiło konkurs fotogeniczności, na który Darrieux posłała swoją fotografię i otrzymała największą ilość głosów. Zaangażowano ją do teatru kariera rosła z dnia na dzień, a dziś?..

Opowiadają, że gdy Danielle Darrieux miała 17 lat, otrzymała olbrzymi kosz kwiatów od króla Belgów, Leopolda III, jako d-wód uznania dla swojego wielkiego talentu.

Prasa i film podają sobie ręce

Między 16 a 19 października obradować będzie w Warszawie kilkudziesięciu dziennikarzy filmowych największych państw Europy, zrzeszonych w Międzynarodowej Federacji Prasy Filmowej (FIPRESCI). Zadaniem tej organizacji jest regulowanie stosunków między prasą, a filmem, który rozwija się coraz bardziej i wywiera wpływ na coraz szersze masy społeczeństw. Między innymi, Federacja zajmuje się również sprawą t. zw. na zachodzie „prasy filmowej", czyli kwestią tygodników aktualności, zagadnieniem poważnej, kulturalnej i fachowej krytyki filmowej itd.

Warszawskie obrady będą się toczyły w trzech seriach. Organizacją Zjazdu zajmuje się Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych w Warszawie. W ramach Zjazdu odbędzie się 17 października pokaz retrospektywny filmów polskich i zagranicznych, który zilustruje rozwój kinematografii na przestrzeni lat 1898 do 1938.

Interesujący ten pokaz będzie również dostępny dla publiczności. Po pokazie odbędzie się wieczór towarzyski w „Adrii", gdzie polski świat filmowy będzie mógł nawiązać bezpośredni kontakt z prasą zagraniczną.

Hamburg szaleje za Tola Mankiewiczówną

(Hamburg. od naszego korespond.)

... będzie zacząć od cytat zaczerpniętych „stylem telegraficznym" z tutejszej prasy na temat występów gościnnych waszej znakomitej artystycznej, T-li Mankiewiczówny. Oto kilka, wybranych „na chybił — trafił":

„Hamburger Nachrichten" pisze: Gwiazdą na firmamencie Teatru „Hansa" jest w tym miesiącu Tola Mankiewiczówna, artystka polska, piękna kobieta i urocza śpiewaczka, która porywa niewysłowionym wdziękiem osobistym i cudownym brzmieniem głosu".

„Hamburger Anzeiger" pisze: „Wielką rozkoszą artystyczna było usłyszeć Tolę Mankiewiczównę. To disseusa, która umie łączyć wysoką kulturę śpiewaczą z niewysłowionym wdziękiem osobistym".

„Hamburger Neueste Zeitung" pisze: „... i wreszcie numer całkiem wyjątkowy — polska śpiewaczka Tola Mankiewiczówna, która porywa wszystkie serca swoimi uroczo wykonanymi pieśniami".



Zdawałoby się, że wymienione cytaty wyczerpać mogą wszystko, co dało by się powiedzieć o występach waszej artystki w naszym mieście. Przecież w nich jest wszystko, co w dosadnych słowach może odmalować sukces artystki.

Ale nie. To nie jest wszystko. Nie dość na tym, że na terenie teatru „Hansa" jest Tola Mankiewiczówna atrakcją, o jakiej marzy wielu konkurentów, — dyrektorów, ale gwiazda ta stała się po prostu sensacją artystyczną naszego miasta. Kto żyw, pędzi, aby zobaczyć to niesłychane powodzenie, jakim się cieszą jej produkcję, ten entuzjazm, jaki budzi jej pojawienie się na scenie, ten szczery i żywioł wy upór publiczności, która jej nie chce puścić ze sceny.

Mankiewiczówna śpiewa pieśni polskie i niemieckie. O ile tutejszy widz, nie znający waszego języka siedzi, jak urzeczony — wsłuchany w melodię pieśni i języka polskiego, zahypnotyzowany czarem tej delikatnej kobiety - artystki o tyle żywioł wy entuzjazm budzą jej pieśni, wykonywane w języku niemieckim, z niedającym się wprost opisać wdziękiem.

Byłem na wieczorze, urządzonym tu dla Polonii, na którym śpiewała Mankiewiczówna. Nie będę opisywał tego zachwytu, jaki przejawiali Polacy, ale nie mogę p-minąć milczeniem wzruszających scen, gdy starzy Polacy od kilku pokoleń zamieszkali w Hamburgu i już tylko ledwo władający polskim językiem, ze łzami w oczach dziękowali artystce za to, że w tak piękny sposób przypomniała im Ojczyznę. T> doprawdy, była chwila niezapomniana.

Niestety, nie długo zagrzeje tu miejsca wasz wędrowny ptak. Wraca rychło do kraju, ale o ile wiem, na drodze powrotnej wstąpi do Berlina, aby dać jeden koncert przez radio i aby naśpiewać kilka płyt gramofonowych.

Dobre i to! Będziemy mieli wprawdzie „Ersatz", ale zawsze — będzie to piękny głos i wysoce artystyczna interpretacja Toli Mankiewiczówny.

Dr. Joseph Herrmann

Gwiazda o aksamitnych oczach

Nora Ney w nowej roli filmowej



Wielbiciele talentu Nory Ney, przezwanej „gwiazdą o aksamitnych oczach", która, niestety, rzadko ukazuje się na ekranie — niewątpliwie zainteresuje fakt, że ich ulubienica niebawem wystąpi w nowej, intersującej, dramatycznej roli filmowej.

Czym się tłumaczy, że Nora rzadko występuje na ekranie? Odpowiedź jest prosta: jak każda rasowa artystka, uznaje tylk> role odpowiednie, tematy interesujące, w których można wykazać maksimum możliwości artystycznych.

Nora Ney, bodaj od zarania swojej kariery aktorskiej zaliczona została do rzędu czołowych gwiazd naszego ekranu, a jej niewątpliwy talent i ujmująca i bardzo oryginalna uroda wyrobiły jej ogromną popularność wśród najszerszych warstw miłośników filmu.

Role, jakie stworzyła w filmach: „Czerwone błazen", „Serce na ulicy", „Uroda życia", „Pułkmajster Tagiejew", Głos pustyni", „Córka generała Pankratowa" i „ostatnio „Kobiety na sprzedaż" — to były kreacje na wysokim poziomie kulturalnym i aktorskim. Uderzała w nich fenomenalna wprost intuicja, której źródłem jest talent z Bożej łaski. Odtwarzane postacie wypełniała siłą wewnętrznego odczuwania, szczerością, prostotą i dynamiką dramatyczną.

Obecnie zgodziła się objąć rolę Karletki w filmie „Dr Murek". Jest to postać o głębokich akcentach dramatycznych, o szerokiej skali przeżyć.

Niebawem rozpoczynają się zdjęcia Na ekranie ukażą się znów wielkie piękne oczy Nory Ney, oczy tak wymowne, że jedn- ich spojrzenie może zastąpić dziesiątki najmocniejszych słów.

Najnowsze premiery

„ROBIN HOOD"

„Robin Hood" — to piękna bajka o rycerzu - szlachcicu, który walczył ze zdrajcami i samozwańcami w obronie uciśnionego narodu i na korzyść uwięzionego króla Ryszarda Lwie Serce.

Ten film kolorowy, przepojony jest romantyzmem i sławi junacką odwagę oraz szlachetność rycerską.

Film ma intersujący scenariusz, chociaż chwilami zbyt naładowany „przewrotami". To p-woduje pewną ociężałość.

Z punktu widzenia technicznego (kol-ry, zdjęcia, ustawienia), realizatorskiego i ... — stoi na wysokim poziomie artystycznym. Pod względem bogactwa wystawy — imponujący.

Na czele wykonawców stoi ulubieniec publiczności Errol Flynn, piękny, jak bożek, aktor. Z roli swojej wywiązał się doskonale. Trudno byłoby dziś znaleźć gwiazdora, który by ... jak on ... pasował do roli Robina Hooda. Jego partnerką jest śliczna artystka de Hawilland, gwiazda o przepięknych oczach, ujmującej powierzchown-ści i zdecydowanych zdolnościach aktorskich.

Zresztą, reszta wykonawców są wysokości zadania.

80.000 ludzi zwiedziło Pawilon Filmowy

Pierwszy Pawilon Filmowy, zorganizowany przez Radę Naczelną Przemysłu Filmowego w Polsce, w ramach tegorocznych XVIII Międzynarodowych Targów we Lwowie, zamknięty został w dniu 13 b. m.

Pawilon cieszył się ogromnym powodzeniem: odwiedziło go bowiem 80.000 osób.

Wielka mowa kanclerza Hitlera

Ostatnie ostrzeżenie Pragi przez rząd berliński

(Początek na str. 1-ej).

(Uwaga od Redakcji: Dosłowny tekst tego ustępu podajemy na innym miejscu).

Po omówieniu stosunków polsko-niemieckich kanclerz Hitler przeszedł do omówienia stosunków Rzeszy z innymi państwami, a mianowicie z Anglią i Francją.

NIEMCY A FRANCJA.

Co do Francji to — zdaniem kanclerza Hitlera — po zwrocie Saary Niemcy nie mają już w ogóle żadnych pretensji terytorialnych w od niesieniu do Francji. **Alzacja i Lotaryngia dla Niemiec nie istnieją.**

Po niezwykle serdecznych omówieniu przyjaźni dla Włoch i stosunku łączącego oba państwa, kanclerz Hitler stwierdził, że pozostały jeszcze tylko dwa problemy co do których musi uczynić pewne zastrzeżenia

Za granicami Rzeszy przebywało jeszcze 10 milionów Niemców, skupionych w dwóch dużych zbiorowiskach Jednym z 2-ch wspomnianych problemów była kwestia Austrii rozstrzygnięta szczęśliwie dla całego narodu niemieckiego.

OSTATNIE ŻĄDANIA TERYTORIALNE.

Następnie kanclerz przeszedł do problemu Czecho-Słowacji stwierdzając, iż **jest to ostatnia kwestia wymagająca jeszcze uregulowania. Jest to ostatnie żądanie terytorialne w Europie, stawiane przez Niemców.**

W Bardzo ostrych słowach kanclerz Hitler omówił historię powstania Czecho-Słowacji. **Państwo to** — zdaniem kanclerza — **zawdzięcza swe powstanie kłamstwu, „a ojcem tego kłamstwa był p. Benesz".**

Naród „czechosłowacki" wymyślony przez p. Benesza w rzeczywistości nie istnieje. Istnieją Czesi i Słowacy. Prócz Słowaków do nowopowstałego państwa włączono 3 i pół miliona Niemców, milion Węgrów, Karpato-Rusinów i kilkaset tysięcy Polaków.

Państwo nazwane Czecho - Słowacją powstało wbrew prawu o samostanowieniu, wbrew żądaniom ludności, wbrew pogwałconym narodowościom.

REŻIM TERRORU.

Hitler przypomniał obietnice Benesza i stwierdził, że obietnice te **nie zostały dotrzymane, a przyobiecany ustrój kantonalny, który miał być wzorowany na Szwajcarii zastąpiono reżimem terroru.**

Kanclerz Hitler nazwał Czecho-Słowację **„kanałem, którym usiłowano wprowadzić bolszewizm do Europy środkowej".**

WIELKI PRZYJACIEL MUSSOLINI.

„Jeden tylko człowiek istnieje dzisiaj, mający zrozumienie dla przykrego położenia narodu niemieckiego — stwierdził w tym miejscu kanclerz Hitler. — **Jest nim mój wielki przyjaciel Benito Mussolini".** Niemcy nie zapomną nigdy Włochom stanowiska, jakie państwo to zajęło wobec nich i w danej chwili odpłacą się im tym samym.

Wspominając dzień 21 maja i rozszerzane w tym dniu kłamstwo, mające służyć mobilizacji czesko-słowackiej za pokrywkę — o rzekomej mobilizacji Niemiec, kanclerz stwierdził, że nieprawdziwość tej wiadomości wyszła na jaw całkiem jaskrawo, zaś Hitler postawił wówczas swe żądania norymberskie.

Pod naciskiem Anglii i Francji — Czecho-Słowacja oświadczyła wprawdzie, że pewne okręgi muszą być od państwa czecho-słowackiego odłączone, jednakże dotychczas przyrzeczenia tego nie spełniono, natomiast prześladuje się coraz ostrzej Niemców sudeckich

PLEBISCYT POD KONTROLĄ, JAK W SAARZE.

Następnie kanclerz przeszedł do omawiania treści memorandum, będącego ostatecznym i ostatnim sformułowaniem żądań niemieckich.

W zasadzie memorandum to jest niczym innym, jak **żądaniem dotrzymania danych już przez p. Benesza obietnic. Każde terytorium o przewadze narodowości niemieckiej musi zostać przyłączone natychmiast do Niemców.**

W okręgach o niezdecydowanych stosunkach ludnościowych rozstrzygać ma plebiscyt przeprowadzony na zasadzie statutu okręgu Saary. Przeprowadzenie plebiscytu odbyć się ma pod kontrolą komisji międzynarodowej.

To samo dotyczy wytyczenia przyszłej granicy niemiecko-czeskiej, która w myśl pierwotnej propozycji Hitlera miała zostać ustalona przez komisję niemiecko - czeską, zaś w myśl wysuniętej przez premiera **Chamberlaina koncepcji podlegać** ma kontroli komisji międzynarodowej.

TARGI SKOŃCZONE

„Okres targów minął! W dniu 1 października p. Benesz będzie musiał oddać nam wspomniane terytoria".

Benesz — zdaniem kanclerza — liczy jeszcze na szereg zmian i przewrotów, które dopomogą mu do wykręcenia się od spełnienia danych obietnic.

„Naprzeciwko siebie stoi dziś 2-ch mężów, z których jednym jest p. Benesz, a drugim jestem ja".

Kanclerz wyraźnie podkreślił, iż **z chwilą zlikwidowania problemu czesko-słowackiego nie istnieje już dla Niemiec żaden problem terytorialny w Europie.**

Gwarancje nienaruszalności dla Czecho-Słowacji Niemcy skłonne są udzielić w momencie, w którym Czecho-Słowacja ureguluje pozostałe zagadnienia narodowościowe zgodnie ze sprawiedliwością i z wolą ludności.

Kanclerz oświadczył dobitnie, że **w sprawie sudeckiej cierpliwość Niemiec jest już wyczerpana.**

P. BENESZ MOŻE TERAZ WYBIERAĆ.

„Robię p. Beneszowi ofertę, która nie jest niczym innym, jak tylko urzeczywistnieniem danych już przez niego obietnic. W jego ręku znajduje się obecnie pokój lub wojna. P. Benesz będzie musiał albo moją ofertę przyjąć i braciom naszym wrócić wolność, albo też wolność tę weźmiemy sobie sami".

Stwierdziwszy, że w ciągu 4 i pół roku wojny oraz w ciągu długich lat swej działalności politycznej nigdy nie był tchórzem, kanclerz Hitler zakończył swą mowę słowami:

„My jesteśmy zdecydowani, a p. Benesz może teraz wybierać".



Zdjęcie nasze przedstawia moment znaczenia swastyką czeskich słupów granicznych, na dotychczasowej granicy niemiecko - czeskiej, przez członków niemiecko - sudeckiego korpusu ochotniczego.

Czesi rozstrzeliwują Polaków

MOR. OSTRAWA. W związku z masowym przechodzeniem Polaków, powołanych do wojska, na terytorium polskie, doszło do licznych starć na granicy.

Wielu Polaków schwytano i byli oni natychmiast rozstrzelani, wielu przewożono w kajdanach do więzień wojskowych w Ołomuńcu.

Bohaterska śmierć harcerza

CIESZYN. Wczoraj u samej granicy Rzeczypospolitej poległ od kul czeskich Witold Reger, syn posła Regera, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku, główny komendant Związku Harcerstwa Polskiego w Cieszynie. Wiadomość o jego śmierci bohaterskiej wywarła tu wielkie wrażenie.

Starał on się z grupą harcerzy przedostać na stronę polską. Ze względu na trudności terenowe przejścia przez granicę, grupa mogła dokonać przejścia dopiero rano i wówczas nagle z domku w lesie żołnierze czescy wzięli grupę harcerzy pod ogień z karabinów maszynowych.

Ś.p. Witold Reger ugodzony został śmiertelnie kulą czeską.

Węgry podtrzymują swe żądania

Budapeszt nie jest zadowolony z odpowiedzi Pragi

BUDAPESZT. Z Budapesztu oficjalnie komunikują:

Dnia 22 września b.r. rząd węgierski złożył rządowi czechosłowackiemu oficjalną notę, żądając w niej zastosowania tego samego rozstrzygnięcia problemu narodowościowego do ludności węgierskiej, zamieszkałej w Czechosłowacji, jakie zostanie zastosowane do Niemców

W poniedziałek dn. 26 września min. Spraw Zagr. Krofta oświadczył posłowi węgierskiemu w Pradze Janowi Wettsteinowi, że pomimo iż załatwienie żądań innych narodowości w Czechosłowacji nie zostało poruszone w rozmowach angielsko - francuskich, rząd czechosłowacki skłonny jest do podjęcia rokowań w tej sprawie z rządem węgierskim.

W węgierskich kołach miarodajnych stwierdzają, że oświadczenie ministra Krofty nie zawiera jasnej odpowiedzi na notę rządu węgierskiego.

W węgierskich kołach politycznych wyrażają przekonanie iż Węgry podtrzymują swe żądania, polegające na BEZWARUNKOWYM ZWROCIE TERYTORIÓW, ZAMIESZKAŁYCH PRZEZ LUDNOŚĆ WĘGIERSKĄ.

Co do Słowacji i Rusi Przykarpackiej, Węgry wymagają prawa samostanowienia dla tych narodów, którym należy dać możność do zadecydowania o swym losie.

Zdaniem politycznych kół węgierskich tylko w ten sposób zagadnienie narodowościowe w Czechosłowacji znajdzie ostatecznie rozstrzygnięcie.

Rumunia i Jugosławia nie przyrzekała pomocy

RZYM. Agencja Stefani donosi z Bukaresztu: W tutejszych kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości, rozpowszechnionej przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby Rumunia w porozumieniu z Jugosławią wysłać miała do Pragi i Budapesztu notę, zawiadamiającą, że obydwa państwa Małej Ententy wystąpią w obronie Czechosłowacji w wypadku agresji ze strony Węgier.

Dodają tu, że **Rumunia nigdy nie przewidywała tego rodzaju demarche, że także ze strony Jugosławii nie miano nigdy tego zamiaru.**

Dwie wielkie katastrofy kolejowe

NEAPOL. W katastrofie kolejowej, która wydarzyła się pod Pozzo Reale, 8 osób poniosło śmierć, a 20 pasażerów odniosło rany.

BARCELONA. W odległości 30 km. na zachód od Barcelony zderzyły się dwa pociągi osobowe. Wskutek katastrofy 30 osób zostało zabitych, a ok. 50-ciu jest rannych.

Ostry protest Rządu Polskiego

przeciw naruszeniu granicy przez samoloty czeskie

W dniach 25 i 26 września nastąpiło TRZYKROTNE NARUSZENIE GRANICY POLSKIEJ PRZEZ SAMOLOTY CZESKIE.

W dniu 25 b.m. miały miejsce dwa loty samolotów czeskich nad terytorium polskim nad Olzą. W dniu 26 b.m. zaś lotnik czeski przez dłuższy czas latał nad Skoczowem na wysokości 100 metrów, krążąc specjalnie nad obiektami wojskowymi.

Dnia 26 b.m. o godz. 15.07 została ponownie pogwałcona granica polska przez 5 samolotów czeskich, które krążyly nad terytorium polskim w okolicach Rafajłowej.

Wobec powtarzających się w ostatnich dniach świadomych **nalotów czeskosłowackich samolotów na polskie tereny przygraniczne, Rząd Polski złożył ponownie wobec rządu czechosłowackiego za pośrednictwem poselstwa Republiki Czechosłowackiej w Warszawie** JAK NAJBARDZIEJ KATEGORYCZNY I JAKNAJOSTRZEJSZY PROTEST, **podkreślając, że tego rodzaju świadome naruszania granicy polskiej** NIE MOGĄ BYĆ NADAL TOLEROWANE.

Należy zaznaczyć, że lotnicy czescy, odbywający loty nad Polską, lecieli na nieznacznej wysokości, nie mogą więc wytłumaczyć przypadkowym zbłądzeniem.

Kiedy Francja i W. Brytania

staną w obronie Czechosłowacji

LONDYN. W związku z ostatnim spotkaniem premiera Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem wskazują w tutejszych kołach oficjalnych, że Chamberlain usiłował znaleźć drogę pokojowego załatwienia sprawy czeskiej.

Wciąż jeszcze możliwe jest osiągnięcie tego celu za pomocą rokowań.

Niemieckie żądania przekazania Rzeszy obszarów sudeckich zostały przez rządy francuski, brytyjski i czeski uznane. Trzeba jednak brać pod uwagę ewentualny atak niemiecki na Czechosłowację.

Należy zaznaczyć, że w kołach politycznych pod atakiem na Czechosłowację rozumie się ewentualne zajęcie tych terytoriów, których natychmiastowe odstąpienie nie było przewidziane planem francusko - brytyjskim.

Wyjaśnienia te mówią również, że w tym wypadku Francja mogłaby być zmuszona do przyjścia Czechosłowacji z pomocą, a W. Brytania stanęłaby obok Francji.

Dr. Wolf drugim prezesem

Kom tetu Walki o Śląsk za Olzą

Wczoraj w południe pod przewodnictwem marsz. Sejmu Śląskiego Grzesika odbyło się posiedzeniu Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji.

Na posiedzeniu tym, wobec nowej sytuacji, uchwalono jednogłośnie zmienić nazwę na „Komitet Walki o Śląsk za Olzą" (centrala w Katowicach)

Następnie wśród oklasków uchwalono powołać bawiącego obecnie w Katowicach dr. Leona Wolfa, prezesa Związku Polaków w Czechosłowacji na drugiego prezesa Komitetu Walki.

W toku posiedzenia przybył na zebranie dr. Wolf, który poinformowany o podjętej uchwale, w gorących i pełnych wzruszenia słowach oświadczył, że wybór ten, będący dla niego wielkim zaszczytem, przyjmuje i wszystkie swoje siły odda na usługi Komitetu.

Komuniści rabują wsie sudeckie

Fala aresztowań zwiększa się

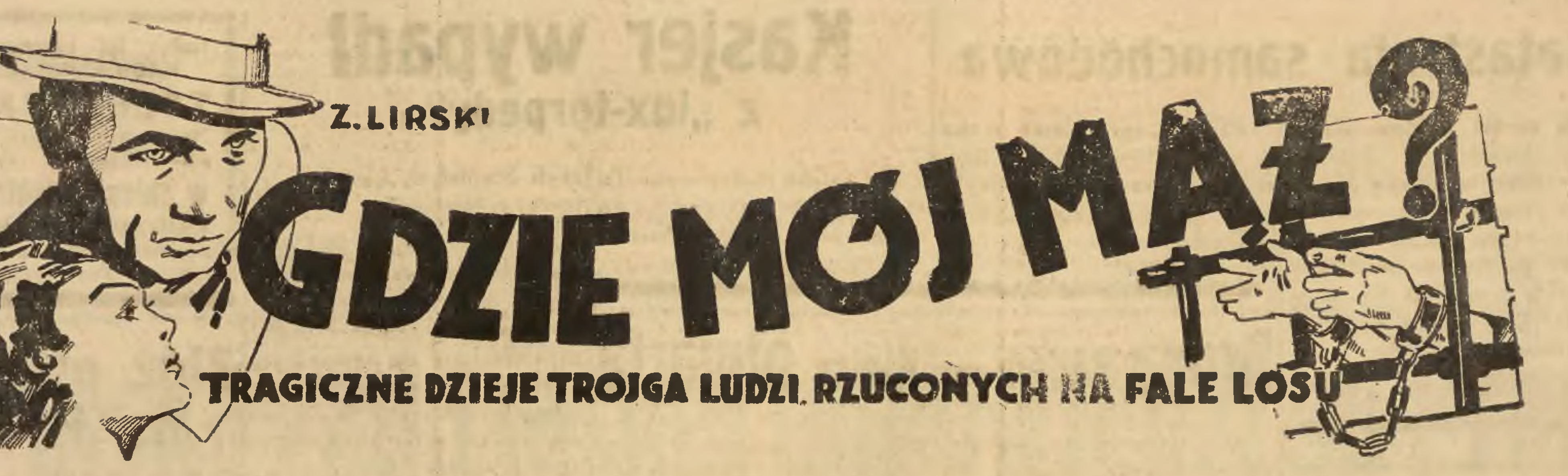
BERLIN. Uchodźcy sudecko niemieccy, którzy ubiegłej nocy przekroczyli granicę okolicy Kranstaedt, oświadczyli, że czescy **komuniści rabują i pustoszą wsie opuszczone przez Niemców sudeckich.**

Przed tym już został z tych wszystkich miejscowości UPROWADZONY PRZEZ WOJSKO ŻYWY INWENTARZ.

Wczoraj rano przekroczyli liczni uchodźcy granicę w okolicy Waldenburga. Uchodźcy ci oświadczyli, że do Trautenau przybył w sobotę nowy pułk piechoty oraz liczne samochody ciężarowe z ciężkimi działami i z batalionem pionierskim.

Tym zarządzeniom wojskowym towarzyszy w Trautenau **dalsza fala aresztowań Niemców sudeckich**

Z miejscowości Mechelsdorf donoszą również o licznych aresztowaniach. M. in. uwięziony został tamtejszy burmistrz, lekarz oraz katolicki duchowny. Aresztowano również kilkanaście młodych dziewcząt, działających czynnie w partii sudecko niemieckiej.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził spokojny, szczęśliwy, żywot aż do chwili gdy przyłapał Martę na tym, że go zdradza. Między kochankami doszło do awantury, w wyniku której Marta porzuciła Józefa.

Zrozpaczony Józef pomyślał o samobójstwie. W tej chwili przybył właściciel mieszkania Neumann, z którym Marta zdradzała Józefa. Józef zapytał groźnie jak długo utrzymywał bliższe stosunki z Martą.

— A więc pan rzeczywiście robi z tego tak poważną sprawę? — zapalił papierosa Neumann — A czy pan znalazłszy się na moim miejscu, nie postąpiłby w podobny sposób, przecież Marta nie jest pańską prawną żoną. Co więc za pretensje może pan mieć do niej? Zdrada, mój drogi przyjacielu, jest przecież drugą stroną medalu, który zwie się miłością. Grunt nie przejmować się! Czy wraca pan jeszcze dzisiaj do pracy? Zapomniałem panu powiedzieć, na ulicy mówią, że jeszcze w tym tygodniu wybuchnie wojna.

Józefa mierziły cyniczne słowa Niemca. Czuł, że lada chwila wybuchnie, że jeszcze chwila, a plunie mu w twarz i wówczas dojdzie do bójki. — Nie chciał jednak dopuścić do tej ostateczności i skierował się w stronę drzwi.

— Dokąd pan idzie? — zapytał go Neumann.

—W świat... — odparł Józef, ciężko westchnąwszy.

Gwałtownie otworzył drzwi i szybko zbiegł ze schodów. Usłyszał jak Niemiec wybiegł za nim na schody i wołał go. Józef jednak nie odpowiedział. Po chwili znalazł się na ulicy.

Szedł przez ulicę, nic nie widząc dookoła siebie. Twarz mu płonęła, w skroniach huczało, a przed oczyma wirowały czerwone kręgi.

— Jechać do Warszawy... Natychmiast wrócić do Wandy... — przebiegło mu przez umysł i szybkim krokiem skierował się w stronę dworca.

Nagle przypomniał sobie, że nie ma grosza przy duszy, że Marta nie dała mu piętnastu rubli, o które prosił.

Józef raptownie zatrzymał się, jak człowiek, który doszedł do skraju przepaści.

— Co mam teraz robić? Co teraz począć? — pomyślał z rozpaczą. — Może wrócić do fabryki i poprosić palacza, aby pożyczył mi kilka rubli. Ale czy mi pożyczy? Zarabia przecież tylko trzy ruble tygodniowo.

Mimo to postanowił spróbować szczęścia i udać się do fabryki. Zerknął na zegarek i stwierdził, że wałęsa się po mieście ponad dwie godziny... Dochodziła piąta.

— A więc fabryka już zamknięta... — Co teraz robić? — pomyślał — Nogi mnie niosły przed siebie. Gdzie teraz się znajduję?

Józef rozejrzał się wokoło i stwierdził,, że znajduje się na pagórku na przeciwko domu Szurika. A więc zaszedł aż tak daleko? Co się też może stać z człowiekiem, którego burza namiętności wytrąci z gładkiego, równego toru życiowego.

W tej chwili w jednym z okien pojawiła się twarz młodej dziewczyny. Na jej wargach spoczywał radosny uśmiech. Józefowi wydawało się, że dziewczyna daje mu ręką znak, aby się zbliżył.

Tak. — Wołała go, robiła ręką znaki i mówiła coś do niego.

Józef zbliżył się do domu i dziewczyna zapytała go:

— Może jest pan głodny? Wygląda pan tak. jak gdyby dawno nic nie miał w ustach. Zostało u nas z obiadu...

Józef zadrżał. A więc biorą go już za żebraka. Czy rzeczywiście wygląda na zgłodniałego? O Jezu Chryste, co się z niego zrobiło!

— Nie... — odparł drżącym głosem i oddalił się szybkim krokiem.

Dziewczyna spoglądała za nim ze zdziwieniem.

— Czy to czasem nie wariat — pomyślała, gdy ujrzała, jak Józef oddala się biegiem.

Również i Józefowi wydawało się, że za chwilę postrada zmysły. Tyle przeżyć w ciągu jednego dnia!...

Czy nawet najsilniejszy człowiek nie ugiąłby się pod ciężarem tych wszystkich cierpień?

Józef znów rozpoczął wędrówkę po ulicach Kalisza. Oto znalazł się na ulicy Warszawskiej. Panowało tu wielkie ożywienie. Wieczór szybko zapadał. Rozbłysły latarnie uliczne. Przechodnie śmieli się wesoło i serdecznie. Józefowi wydawało się, że jest najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem wśród tych wszystkich spacerowiczów. Czy nie słyszą oni szlochu jego duszy? Czy nie widzą ran jego serca?



Gwałtownie otworzył drzwi i szybko zbiegł ze schodów.

Nagle Józef spostrzegł, jak wielka grupa ludzi stoi przed czerwonym plakatem.

Na ulicy robiło się coraz gęściej i gęściej, jeden zatrzymywał drugiego i o coś pytał. Do uszu Józefa dobiegło słowo: mo-bi-li-za-cja...

Słowo to, jak dzwony kościelne, rozbrzmiewało obecnie w całym mieście. Szło z domów, dachów, balkonów... Wszędzie, na wszystkich ulicach i ulicach słyszało się: „mo-bi-li-za-cja"...

Józef był głodny. Ledwie trzymał się na nogach. Ale gęsty tłum ludzi porwał go z sobą. I szedł wciąż dalej i dalej... Nagle nogi odmówiły mu posłuszeństwa, zatrzymał się przed jednym z plakatów i zaczął go czytać.

Należało natychmiast zgłosić się do cyrkułu. Służył przecież w wojsku, należy do rezerwy.

Skąd nagle wojna. Palacz mówił mu przecież dzisiaj, że coraz więcej mówi się o wojnie. Czy ma stawić się? Czy ma udać się do cyrkułu i pójść na front?

Ale na razie był śmiertelnie głodny. Nie miał nawet gdzie się przespać tej nocy. Przecież za nic w świecie nie może wrócić do mieszkania Neumanna. Odszedł stamtąd, aby nigdy tam nie wrócić.

Nagle silnie zawirowało mu w głowie i zaczęło migać przed oczyma Nikogo już nie widział przed sobą, tylko odnosił wrażenie, że spada w głęboką przepaść....

Gdy wrócił do siebie i otworzył oczy, ujrzał się w pokoju, w którym pełno było obcych ludzi. Leżał na kanapie. W tej chwili zbliżył się do niego wysoki mężczyzna o dobrotliwym wyrazie twarzy i zapytał:

— Czy jest już panu lepiej?

— Tak, jest mi lepiej, ale co się ze mną stało?

Nieznajomy opowiedział, że zemdlał na ulicy.

— Wprowadzono więc pana do mnie. Jestem bowiem felczerem. Czy pan pochodzi z Kalisza?

— Nie, jestem warszawianinem... — odparł Józef.

— Nie ma pan tutaj nikogo?

— Nie...

— Co pan robi w Kaliszu?

— Przybyłem tutaj... aby... szukać pracy...

— Gdzie pan mieszka?

— Dzisiaj przyjechałem... nie mam jeszcze mieszkania...

Felczer był dobrym człowiekiem, który od biednych chorych nie brał honorarium. Obrzucił Józefa spojrzeniem pełnym współczucia i zapytał:

— Jest pan na pewno głodny?

Józef nie odpowiedział, lecz poczuł jak łzy napływają mu do oczu. Felczer porozumiał się wzrokiem z żoną, która stała w pobliżu i po chwili Józefowi podano szklankę mleka i bułkę z masłem.

— Gdzie pan będzie nocował? — zapytał felczer.

— Jest lato... Noce są ciepłe...

— Nie, nie... tę noc spędzi pan u mnie... Popełnił pan wielki błąd, młodzieńcze — rzekł felczer z wyrzutem w głosie — że przybył pan tutaj szukać pracy... W Warszawie brak pracy? — A nadomiar wszystkiego przyjechał pan w nieodpowiedniej porze... Ogłoszono mobilizację... Wojna wisi w powietrzu... Słyszał pan już chyba o tym... Jutro będzie pan musiał wrócić do Warszawy. Z pewnością ma pan tam krewnych...

— Tak — westchnął cicho Józef — chciałbym właśnie jutro wrócić do Warszawy.

Nazajutrz jednak nie można już było wyjechać z Kalisza. Gdyby nawet Józef miał pieniądze, nie mógłby się dostać do Warszawy.

Gdy następnego dnia Józef obudził się, felczer doniósł mu smutną wiadomość:

— Niestety, mój miły panie, nie będzie pan mógł pojechać do Warszawy. Nie zdaje sobie pan wcale sprawy, co za panika panuje w mieście.

— A gdyby nie było paniki, czy mógłbym pojechać do Warszawy? — pomyślał Józef — przecież nie mam grosza przy duszy.

— Z jakiego powodu panuje w mieście panika? — zapytał Józef.

— Nie można dostać się w ogóle na dworzec. Jeszcze nie ma wojny, a Moskal opuszcza miasto — odparł felczer. — Gdybym sam tego nie widział, nie uwierzyłbym w to...

Dopiero teraz Józef przyznał się, że gdyby nawet można było jechać do Warszawy, to by też nie mógł pojechać z tej prostej przyczyny, że nie ma pieniędzy.

— Ach, więc tak! — potrząsnął głową felczer — Nie ma więc pan na domiar złego pieniędzy... Ładna historia... No, na razie, niech pan coś zje... Coś już dla pana wymyślimy... Niech pan spojrzy, co się dzieje na ulicy! — zawołał nagle felczer, wyglądając przez okno.

(Dalszy ciąg jutro)

Katastrofa samochodowa

Na szosie Radom—Kozienice, Kupferblum Samuel, prowadząc taksówkę zaczepił o stojący na szosie wóz z drzewem, wskutek czego stracił panowanie nad kierownicą i wjechał do rowu a następnie na drzewo, uszkadzając przednią część samochodu.

Prócz Kupferbluma jechali Kupferbluw Lejbuś i Kramarski Hersz, przy czym dwaj ostatni doznali lekkich uszkodzeń ciała.

Kasjer wypadł z „lux-torpedy"

Na szlaku kolejowym Tunel — Kraków wypadł z pociągu „lux-torpedy" Seltenrach Stanisław, kasjer kolejowy z Miechowa.

Seltenracha znalazł dróżnik kolejowy obok toru, po czym po udzieleniu mu pierwszej pomocy, został przewieziony do szpitala w Krakowie, w stanie ciężkim bowiem do czasu odwiezienia do szpitala nie odzyskał przytomności.

Droga Radom — Kielce otwarta

W związku z uroczystościami legionowymi mającymi się odbyć w dniu 2 października br. w Kielcach otwarta zostanie w dniach 1, 2 i 3 październik nika br. dla swobodnej komunikacji pieszej i kołowej wiodąca bezpośrednio z Radomia do Kielc.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kina kieleckie:

Czwartak Pod żółtą flagą
Palace: Córka znachora
WF. i PW. Włóczęga północy
Casino: Znachor

Bagnetem w brzuch

Na drodze wsi Garlica-Duchowna, pow. miechowskiego, Kulma Jan, bez stałego miejsca zamieszkania, pchnął bagnetem w brzuch Lande Andrzeja, mieszkańca Garlicy-Murowanej, pow. krakowskiego, wskutek czego ten zmarł.

Straszna śmierć w dole

Giemza Józefa, lat 25, umysłowo chora, w czasie pasenia krów na łąkach wsi Tokarnia, pow. kieleckiego dostała ataku epileptycznego, wskutek czego wpadła do dołu z wodą i utonęła.

Zabił przez pomyłkę

W majątku Kalina-Wielka, pow. miechowskiego, Szycha Józef, w czasie manipulowania bronią własnego wyrobu, spowodował strzał i zabił Zywota Zygmunta lat 15. Szycha zatrzymano.

Czerwony kur grasuje

We wsi Nasiechowice, pow. miechowskiego, spaliła się stodoła ze zbiorami i narzędziami rolniczymi na szkodę Kowara Fr. oraz stodoła i budynki gospodarskie na szkodę Kubińskiego Piotra.

Tajemnicza zbrodnia

Pod wsią Piestrzeć, pow. stopnickiego, nieustalony sprawca strzelił z dubeltówki do Jewiarza Kazimierza, lat 35, właściciela młyna, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała, bowiem około 100 sztuk śrutu utkwiło w piersiach Jewiarza.

Krwawa rozprawa

We wsi Jelcza-Duża, gm. Nawarzyce, pow. jędrzejowskiego, na tle porachunków osobistych, Majcher Marcin, lat 27, z Jelczy, uderzył twardym przedmiotem w głowę Wrokę Walentego, lat 52, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

Skradli rower

Pawełkiewiczowi Józefowi (Kielce Zagórska 48) nieznany sprawca skradł rower, wartości 90 zł., który na chwilę pozostawił przed kioskiem na ul. Słowackiego.

Walka o miejsce na drodze

Kraiński Władysław, (Kielce, Husarska 4, wracał w stanie podpitym do domu i spotkał braci Zzgmunta i Władysława Januchtów, oraz trzeciego nieznanego osobnika, którzy żądali by im zszedł z drogi, będąc sami również w stanie pijanym.

Gdy Kraiński z drogi ustąpić nie chciał, osobnicy ci pobili go.

Zamordował o szpilki

Na małym rynku w Miechowie, Jamrocha Daniel lat 13, z Zagorzysk, przebił nożem Cieplińskiego Emila lat 13, z Komorowa, na tle sporu o znalezione szpilki.

Cieplińskiego przewieziono do szpitala w Miechowie.

Zabił się na polowaniu

Na polach wsi Kowala, gm. Dyminy, pow. kieleckiego, znaleziono zastrzelonego Grzegorczyka Piotra z Kowali. Ustalono, że Grzegorczyk kłusował na zające przy czym do jednego strzelił z nielegalnie posiadanej fuzji, a następnie usiłował go dobić kolbą, odwracając lufę do siebie.

W momencie uderzenia w zająca Grzegorczyk spowodował strzał, którym został zabity.

Nadział się na nóż

We wsi i gminie Niewachlów, pow. kieleckiego, w czasie powrotu dzieci ze szkoły chłopiec Sernecki Mieczysław, lat 13, pchnął Krzywickiego Władysława, lat 9, a ten upadając na ziemię, nabił się na trzymany w ręku nóż.

Krzywicki wbił nóż w okolicę serca, z powodu czego w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala w Kielcach.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.